

Polska, ale jaka? Feministyczna krytyka strategii *Polska 2030*

Ewa Charkiewicz

Dokument *Polska 2030 – wyzwania rozwojowe*, czyli Zielona Księga ekipy premiera Donalda Tuska, podsumowuje transformację, a zarazem stawia diagnozę i oferuje rozwiązanie skonstruowanych w jej wyniku problemów. Prezentowana jako nowy towar w politycznym supermarkecie strategia rozwoju Polski na najbliższe dwadzieścia lat wcale nie jest nowa, a już z całą pewnością nie jest zielona, kładzie bowiem nacisk na szybki rozwój gospodarczy bez zmiany dotychczasowego paradygmatu rozwoju, opiera się na zasadzie *business as usual*. Można przypuszczać, że zarysowana wizja wzmocni jedynie obecne trendy niezrównoważonego rozwoju Polski, przerzucając jego koszty społeczne, także ekologiczne, do średnio- i niskodochodowych gospodarstw domowych. W tego typu gospodarstwach to kobiety ponoszą główną odpowiedzialność za podtrzymanie życia, rozwój jednostek i reprodukcję społeczną.

Raport rozpoczyna się od laurki na cześć transformacji i związanego z nią szybkiego rozwoju gospodarczego. Ten rozwój rzekomo podniósł wszystkie łodzie, dzięki niemu dokonał się wielki postęp w zmianach instytucjonalnych. Taki początek raportu nastrocza trudności ze sformułowaniem nowej strategii. Skoro jest bardzo dobrze, to dlaczego ma być inaczej? Głównym problemem zdefiniowanym przez autorki i autorów jest to, że Polska nie dołączyła jeszcze do grona najbogatszych krajów świata. Nie sprawdzili się ludzie, nie sprawdziły się rządzące elity. Ludzie za mało pracują, przyjmują niewłaściwe strategie adaptacji, ich potrzeby są ciężarem dla budżetu państwa. Elity z kolei po prostu dryfują, nie mają jasnej wizji rozwoju, nie potrafią klarownie komunikować problemów rozwojowych.

W raporcie prawa zapisane w Konstytucji z 1997 roku są niejako „zawieszane”, natomiast o prawach pracowniczych czy o prawie do pomocy społecznej, zagwarantowanych przez Konstytucję i ustawy, mowa jest wyłącznie jako o roszczeniach czy przywilejach (s. 105) lub o dobrodziejstwie (s. 115)¹. To przeoczenie i zanegowanie uniwersalnych i niepodzielnych praw człowieka za pomocą języka dziewiętnastowiecznej filantropii uwidacznia sprzeczność między demokracją a neoliberalizmem. Przyjmując pozycję wolnorynkowych teologów, autorki i autorzy raportu stwierdzają, iż jedynym problemem, który należy rozwiązać, jest „dogonienie przed 2030 rokiem krajów wysoko rozwiniętych” (s. 42). Twierdzenie to nie jest nowe. Dyskurs transformacji, jaki się rozwinął na przełomie lat 1989-1990, konstruował dokonujące się w kraju przemiany według wzoru chrześcijańskiej narracji o wygnaniu i powrocie do raju. Po latach zniewolenia i ubóstwa w PRL miał nastąpić powrót do bogatej i wiecznie szczęśliwej Europy².

Istotą owego projektu „pościgu za Europą” jest esencjalistyczne myślenie o Europie jako uniwersalnej utopii, a nie kontynencie składającym się z niejednorodnych, historycznie

¹ *Polska 2030 – wyzwania rozwojowe*, red. naukowa Michał Boni, Kancelaria Premiera Rady Ministrów, Warszawa, lipiec 2009. Wszystkie cytaty i odwołania w tekście odnoszą się do tego wydania.

² Ewa Charkiewicz, *Technologie transformacji*, Biblioteka Seminarium Foucault 2008.

uksztalowanych państw, rynków i społeczeństw. Dla autorek i autorów raportu neoliberalna Europa, jaka się wyłania z dokumentów projektujących przyszłość, takich jak Strategia Lizbońska czy raporty o ekonomii wiedzy, jest niekwestionowanym paradygmatem i cywilizacyjną normą dla Polski. Najbardziej palącym obecnie problemem nie jest wyrównanie szans, zapewnienie bezpieczeństwa egzystencjalnego wszystkim mieszkańcom Polski, troska o środowisko czy zapewnienie trwałych podstaw do życia przyszłym pokoleniom, ale cywilizacyjny dryf, spowodowany niewłaściwymi postawami ludzi czy brakiem właściwej strategii komunikowania przez władze problemów rozwojowych. Warunkiem dośnięcia najbogatszych krajów ma być przyspieszony wzrost gospodarczy, konwergencja z euro, wspieranie rozwoju metropolii, inwestycje w energetykę, transport i ekonomię wiedzy, reformy państwa, a przede wszystkim działania umożliwiające obywatelkom i obywatelom przystosowanie się do tego modelu rozwoju. Innymi słowy, kontynuowana będzie dotychczasowa polityka przy jednoczesnej koncentracji środków finansowych na wybranych celach, żeby ich nie marnować na przykład na transfery społeczne. Europy wprawdzie nie dogonimy, społeczne i ekologiczne koszty tego pościgu będą ogromne, ale takie ukierunkowanie polityki rozwoju zapewni, jak piszą autorki i autorzy opracowania, przyspieszoną akumulację kapitału (s. 27). A więc zabezpieczy zyski. Raport jest megaprojektem inżynierii społecznej skrojonym pod górne 3 proc. społeczeństwa. W niedawnym sondażu właśnie tyle gospodarstw domowych odpowiedziało, że ich przyszłość finansowa jest zabezpieczona, natomiast ponad połowa respondentów przyznała, iż na co dzień doświadcza egzystencjalnej niepewności³.

Na raporcie silnie zaważył imperatyw marketingowy. Właściwy model komunikacji z obywatelami, który raport oferuje, to zamknięty autoreferencyjny świat neoliberalnej wolnorynkowej utopii (problem i jego rozwiązanie w jednym opakowaniu) oraz konstrukcja politycznych dylematów w postaci prostych binarnych opozycji. Pierwszą możemy odrzucić (któż bowiem chce być totalitarny, zniewolony czy zacofany?), natomiast druga proponuje tylko jedną ścieżkę, jaką mamy podążać. Ten autorytarny manewr infantyлізуje czytelniczki i czytelników raportu oraz podważa naszą sprawczość.

Przykładem jednego z wielu charakterystycznych dla raportu dyskursywnych manewrów jest podejście do demograficznego zjawiska starzenia się społeczeństwa. O ludziach starszych (50+) pisze się jak o nadmiarze, niesprawiedliwym obciążeniu osób młodych. Starsze, ubogie osoby są obciążeniem dla PKB (s. 71), dlatego należy zlikwidować uprawnienia, a środki przeznaczyć na tymczasową pomoc dla młodych rodzin, żeby zwiększyć dzietność. Rozwiązanie tak zdefiniowanego problemu konstruuje się z pomocą prostego, binarnego podziału na grupę starszych użytecznych osób i tych, które są dla państwa nieużytecznym ciężarem. Tej drugiej grupie należy odebrać przedemerytalne zasiłki i odesłać do pracy. Ale o tworzeniu miejsc pracy nie ma w raporcie mowy. Jednocześnie samodzielni ekonomicznie starszycy (a jest to nieliczna grupa) zostają przedstawieni w raporcie jako użyteczna *silver economy* – regulatywny ideał, który trudno odrzucić. Za jednym rozwiązaniem skrywa się skrócone wskutek biedy życie, za drugim – praca do śmierci. W obu przypadkach udaje się rozwiązać problem redukcji wydatków na zabezpieczenie społeczne poprzez usunięcie balastu, którym są nieużyteczni emeryci. W raporcie nazywa się to „eliminacją systemu emerytalno-

³Marcin Jaworski, *Tylko 3 proc. nie martwi się o pieniądze*, [w:] „Dziennik. Gazeta Prawna”, 25 listopada 2009.

rentowego, który umożliwia wczesną dezaktywację zawodową” (s. 84). Ale przecież ta eliminacja odnosi się do ludzi, których się w raporcie nie dostrzega⁴. W raporcie na Polskę patrzy się wyłącznie jak na projekt biznesowy.

W raporcie można wyróżnić trzy warstwy dyskursu: głos neoliberalnego hegemonu, głos specjalistek i specjalistów od PR oraz okazjonalnie cytowany głos badaczek i badaczy społecznych, którzy wskazują rozmiary ubóstwa, uwzględniając także osoby żyjące poniżej minimum biologicznego (s. 279) oraz nową grupę tzw. „pracującej biedoty” (s. 274), mówią o problemie przeludnionych mieszkań (s. 285), dostarczają twarde dane empiryczne jasno pokazujące, że bieda skraca życie, że grozi nam wzrost ubóstwa osób starszych (s. 292). W raporcie zostają, co prawda, uwzględnione te informacje, ale niewiele z tego wynika. Społeczna rzeczywistość biedy nie pasuje do wirtualnej rzeczywistości neoliberalnej utopii. Biedę lokalizuje się w dawnych PGR-ach bądź blokowiskach, które potem na poziomie dyskursywnym zyskują miano polskich faweli (s. 295). Na skutek takich zabiegów dyskursywnych tutejsza bieda staje się egzotycznym zjawiskiem, tutejsi decydenci nie ponoszą odpowiedzialności za jej pogłębianie się – to bieda odległa, która nie ma nic wspólnego z rozwiązaniami proponowanymi w raporcie. Innym sposobem odsuwania przez państwo odpowiedzialności za ludzi żyjących w niedostatku jest odmienna problematyzacja biedy. Bieda nie jest problemem moralnym czy politycznym (osoby ubogie rzadko biorą udział w wyborach). Nie jest to problem braku miejsc pracy. Za biedę odpowiedzialność ponoszą sami ubodzy oraz pasywna polityka społeczna, a zatem należy jeszcze bardziej ograniczyć transfery społeczne.

Głównym rzecznikiem rozwoju polaryzacyjno-dyfuzyjnego jest „klasa kreatywna, cyganeria...”, która z zasady jest mobilna, nie jest przywiązana do miejsca, więc za nic nie odpowiada z wyjątkiem własnej kreatywności. Nie bierze odpowiedzialności za ludzi, wśród których żyje. A jednak ktoś musi tej klasie posprzątać mieszkania, wyprodukować komputery, zapłacić za studia i pracować, aby z podatków można było sfinansować realizację projektu, jaki się wyłania z raportu *Polska 2030*. Jednocześnie w dokumencie pojawia się inne młode pokolenie, którego położenie kontrastuje z sytuacją klasy kreatywnej. Cytowane badania pokazują inną rzeczywistość: najbardziej zatłoczone mieszkania, najwięcej pracy śmieciowej, bezrobocie, niepewność przyszłości to są doświadczenia młodzieży. Zbieg okoliczności politycznych (transformacja, wymiana elit) otworzył drzwi do kariery młodym ludziom na początku lat dziewięćdziesiątych. Dla wchodzącego obecnie na rynek pracy pokolenia te drzwi są już zamknięte. Dlatego nie można się zgodzić ze stwierdzeniem, że śmieciowa praca to problem ludzi biernych i niemobilnych, którzy są sami sobie winni, bo nie chcą szukać lepszych miejsc pracy (s. 290). Najmniej mobilną grupą są kobiety, które mają małe dzieci.

⁴W V rozdziale I tomu *Historii seksualności Prawo śmierci i władza nad życiem* i w wykładach z 1977 roku Michel Foucault przedstawia nowe podziały na użyteczne i nieużyteczne podmioty jako dwa rodzaje polityki: biopolitykę – nastawioną na wzmocnienie populacji i wzajemne dostosowanie ludzi i form akumulacji kapitału oraz na tanatopolitykę i politykę śmierci – nastawioną na eliminację obcych. Polityka śmierci jest formą faszystowskiego państwa. Zob. Michel Foucault, *Historia seksualności*, tłum. Tadeusz Komendant, Bogdan Banasiak, Krzysztof Matuszewski, Czytelnik, Warszawa 1995; Michel Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa*, tłum. Małgorzata Kowalska, Wydawnictwo KR, Warszawa 1998.

Czym jest neoliberalizm

W oczach jego rzeczników neoliberalizm jest przedstawiany jako neutralna i „naturalna” „niewidzialna ręka rynku”, która przyczynia się do bardziej efektywnej alokacji zasobów i ogólnej pomyślności. Za niewidzialną ręką rynku kryje się jak najbardziej widzialna ręka państwa, które wprowadza neoliberalne reformy, zmieniające optykę państwa i przesuujące punkt ciężkości od zajmowania się obywatelami do troszczenia się o biznes. Począwszy od XIX wieku państwa zajmowały się ochroną obywateli jako użytecznej siły roboczej i siły wojennej. Potęga państwa zależała od jego zasobów ludnościowych. Jak twierdzi francuski filozof społeczny Michel Foucault, z prawami i opieką nierozdzielnie związane są dyscypliny i podziały na użytecznych i nieużytecznych, na swoich i obcych. Feministyczne badaczki podkreślają, iż kobiety z jednej strony uzyskiwały obywatelstwo dzięki macierzyństwu, gdyż były użyteczne w reprodukcji narodu i siły roboczej, z drugiej strony ich praca reprodukcyjna, opiekuńcza była niewidzialna dla ekonomistów i politycznych decydentów, gdyż traktowano ją jako nieaktywność, czyli bierność ekonomiczną. Praca opiekuńcza na rzecz podtrzymania życia ludzi jako jednostek i społeczeństwa jest podstawą, bez której nie może funkcjonować rodzina, naród, państwo czy rynek. Neoliberalizm przeobraził państwo i przemieścił granice odpowiedzialności za opiekę między umowną sferą prywatną a publiczną w ten sposób, że koszty opieki nad ludźmi, w tym opieki zdrowotnej, przedszkolnej, edukacji, którymi dzieliło się państwo socjalistyczne czy opiekuńcze państwo dobrobytu z gospodarstwami domowymi, zostały reprivatyzowane. Koszty te przerzucono do gospodarstw domowych, co ze względu na tradycyjny podział pracy opiekuńczej przede wszystkim obciąża kobiety. Zmiany te dokonały się przy szybko rosnącym zatrudnieniu kobiet w skali całego świata, a więc podwójnego czy potrójnego obciążenia pracą na rzecz rynku, rodziny, czy pracą na rzecz dobra publicznego. Podobnie reprivatyzowana została przestrzeń publiczna. Toteż niektórzy krytycy, jak na przykład David Harvey⁵, mówią o nowej postaci akumulacji kapitału, która się dokonuje przez wyłączenie ludzi z własności publicznej i z dotychczasowych uprawnień, a więc poprzez odbieranie nam praw nabytych.

Przeobrażeniu uległa polityka społeczna i polityka rynku pracy. Celem obu polityk jest dyscyplinowanie ludzi do pracy, nawet gdyby miała to być praca śmieciowa. Doskonale to widać na przykładzie progów dochodowych, jakie kwalifikują w Polsce do korzystania z pomocy społecznej – na przykład w czteroosobowej rodzinie w województwie podkarpackim jest to 356 zł na osobę, co nie wystarcza rodzinom na zapłacenie czynszu i zakup podstawowych produktów żywnościowych. „Śmiertelnie chorym w boleściach nie pozwalają umrzeć, a nas skazują na śmierć. To jest eutanazja społeczna” – stwierdziła jedna z byłych pracownic Huty Krosno, uczestniczka badań na temat kobiet i ubóstwa, przeprowadzonych przez Think Tank Feministyczny latem 2009 roku. Neoliberalna polityka dyscyplinuje ludzi do pracy, brakuje jednak polityki wspierającej tworzenie miejsc pracy. Dzieje się to z powodów ideologicznych. O ile w liberalnym państwie dobrobytu czy w społecznej ekonomii rynkowej celem było tworzenie instytucji, które wzmacniały rynek, o tyle neoliberalizm neguje podział na rynek, państwo i społeczeństwo, zaś wszystkie domeny życia społecznego podporządkowuje wyłącznie

⁵David Harvey, *Neoliberalizm. Historia katastrofy*, tłum. Jerzy Paweł Listwan, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2008.

racjonalności ekonomicznej. Strategicznym elementem projektu neoliberalnego jest oddziaływanie na jednostki, by przygotować je do konkurencji z innymi przedsiębiorczymi podmiotami. Oprócz dyscyplin finansowych jednym z dyskursywnych narzędzi tych przeobrażeń jest teoria kapitału ludzkiego, która upodmiotowia jednostki, czyniąc z nich samodzielnych przedsiębiorców. Nie ma więc nierówności, ucisku, relacji władzy, wszyscy są kowalem własnego losu. Dla neoliberalistów rynek nie jest środkiem, ale celem samym w sobie. Neoliberalne sieci perswazji reorganizują dyskurs o państwie i społeczeństwie w ten sposób, iż ujmują je jako kategorie ekonomiczne. Towarzyszy temu skupienie na polityce makroekonomicznej (polityce fiskalnej i monetarnej), a przede wszystkim na budżecie. Dyscypliny finansowe są „ostatnim argumentem króla”⁶. Doskonale to widać w raporcie *Polska 2030*.

Demokratyczny deficyt

Uderzający jest demokratyczny deficyt w procesie przygotowania i w trybie wdrażania projektu „nowej” Polski”. Zgodnie ze standardami obowiązującymi w Unii Europejskiej rząd i autorzy raportu *Polska 2030* ogłosili, iż jest to projekt do konsultacji społecznych. Ale faktycznie stosują politykę faktów dokonanych. Ani bowiem nie konsultowano strategii na etapie założeń, kiedy jeszcze coś można byłoby zmienić, ani nie zamówiono alternatywnych projektów, co jest niezbędnym warunkiem dialogu publicznego i demokratyzacji relacji państwo-obywatele. Strategia dla Polski 2030 to odgórna wykładnia. Możemy tylko przytakiwać lub milczeć.

Nie odbyły się jeszcze konsultacje społeczne w sprawie tego dokumentu, a już jest on wdrażany przez władze administracyjne szczebla wojewódzkiego⁷. Mamy więc do czynienia z przesunięciem trybu podejmowania strategicznych decyzji od potencjalnej współwłasności publicznej i od władz wybieralnych do wąskiej i nieprzejrzystej elity i władz wykonawczych. Nie jest to przypadkowy dryf, lecz wprost przeciwnie, ten tryb ustalania strategii został założony w dokumentach przyjmowanych przez Radę Ministrów i w trybie pracy Ministerstwa Rozwoju Regionalnego. *De facto* państwo skonfigurowane jest jako decyzyjne centrum, które reprezentują Prezes Rady Ministrów i zespół jego doradców. Ekipa ze szklanej wieży konstruuje „cywilizacyjną misję” dla Polski. Demokratyczny deficyt nie jest niczym nowym. Jak wielokrotnie powtarzał prof. Leszek Balcerowicz, który sygnował swoim nazwiskiem wdrażanie pierwszego pakietu neoliberalnych reform, demokracja jest przeszkodą dla rozwoju gospodarczego⁸. Nic więc dziwnego, iż autorzy i autorki raportu piszą, że dialog społeczny jest szkodliwy: „(...) wysokie upolitycznienie dialogu społecznego w Polsce, prowadzonego na poziomie centralnym, stoi w sprzeczności z rzeczywistymi potrzebami rynku pracy w skali mikro” (s. 107), a związki zawodowe – skoro są już złem koniecznym – powinny przededefiniować swoją rolę, występując w charakterze adwokatów indywidualnych pracowników. Potrzebny jest nowy model dialogu

⁶ *Ultima ratio regum* – napis grawerowany na armatach Ludwika XVI.

⁷ Na przykład w województwie opolskim już odbyło się spotkanie władz lokalnych i samorządowców poświęcone wdrażaniu strategii na szczeblu województwa.

⁸ Wykład opublikowany przez „Gazetę Wyborczą” z 26-27 kwietnia 2008 roku. Omawiam go w tekście *Matki do sterylizacji. Neoliberalny rasizm w Polsce*, opublikowanym w Bibliotece Online Think Tanku Feministycznego 2008. Artykuł dostępny na stronie: www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0053charkiewicz_szkic.pdf

społecznego, gdzie związki zawodowe zostaną zastąpione przez organizacje pozarządowe oraz grupy ekspertów (s. 311): postulat stworzenia „efektywnie działającego mechanizmu usystematyzowanej wymiany poglądów między przedstawicielami władzy publicznej i ekspertami a podmiotami i grupami społecznymi bezpośrednio zainteresowanymi regulacją”. W dialogu będą brały udział organizacje niewybieralne, których działania są często zależne od dostępnych środków i polityki fundatorów. W sensie metod zarządzania widać tu duże podobieństwa do sposobu wdrażania neoliberalnych metod transformacji.

Odpodmiotowienie obywateli i obywaterek

Raport *Polska 2030* pisany jest z perspektywy państwa i centrum decyzyjnego, które nim zarządza. Uderza w nim nowy w polskim dyskursie transformacji zabieg odpodmiotowienia obywateli. Dotychczas dyskurs ten szedł w przeciwnym kierunku. Transformacja była legitymizowana przez powrót do wolności i współdecydowania. Kategoria „obywatel” – w sensie liberalnej teorii politycznej – nie mówiąc już o „obywatelce” prawie w ogóle w Zielonej Księdze ekipy premiera Donalda Tuska nie występuje. Okazjonalnie pojawia się natomiast ekonomiczna postać interesariusza. W raporcie nie ma jednostek ludzkich, „ty” i „ja” nie jesteśmy podmiotami prawa, zostaliśmy rozczłonkowani na funkcje użytkowe: reprodukcyjną lub ekonomiczną (w sensie generacji dochodów). „Raport Boniego (...) opisuje Polskę jako dynamiczny organizm społeczno-gospodarczy, a nie statyczną maszynę narodowo-produkcyjną, jak zwykli ją widzieć ojcowie polskich reform i autorzy wcześniejszych dokumentów strategicznych” – pisze Wawrzyniec Smoczyński w entuzjastycznym tekście na temat raportu⁹. Smoczyński nie zastanawia się, jakie są skutki rozwiązań proponowanych w raporcie, ale za to trafnie zwraca uwagę na „dynamiczny model” polskiej gospodarki jako „organizmu”. Nie ma się jednak z czego cieszyć. Dla narodowo-produkcyjnej maszyny byliśmy zasobem, który należało gorzej czy lepiej konserwować. Metafora organizmu sugeruje jedność i podporządkowanie poszczególnych elementów całości. W podtekście tej metafory kryje się naturalizujące pojmowanie tzw. wolnego rynku jako doskonałego samoregulującego się dynamicznego organizmu. Rynek nie jest historycznie konstruowany przez ludzi¹⁰. Rynek jest „naturalny”, rządzące nim prawa ujmują się analogicznie do praw przyrody – jako procesy, w które państwo nie powinno ingerować. Podmiotowość i sprzeczne interesy obywateli i obywaterek nie są istotne, bo z perspektywy organizmu istotne są tylko funkcje, jakie jednostki mogą pełnić. Opieka to kwestia podziału funkcji między rodzicami. Osoby ubogie i niepełnosprawne opisane są w raporcie jako osoby z dysfunkcjami (s. 273), co akcentuje normę funkcjonalności definiowaną przez użyteczność w generowaniu dochodów. Źródłem tej normy jest traktowanie rynku jako politycznego suwerena. W tym dyskursie także państwo przybiera postać przedsiębiorstwa, które kieruje się rachunkiem

⁹ Wawrzyniec Smoczyński, *Raport „Polska 2030”*, [w:] „Polityka”, nr 25/2009.

¹⁰ Karl Polanyi, *The Great Transformation*, Beacon Press, Boston 1957; Lourdes Beneria, *Globalizacja, płęć i „człowiek z Davos”*, tłum. Monika Michowicz, Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego 2007. Zob. hasło „rynek” [w:] Ewa Charkiewicz, Anna Zachorowska-Mazurkiewicz, *Feministyczny słownik pojęć z ekonomii*, Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego 2009:

http://www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny/readarticle.php?article_id=216

zysków i strat¹¹. Nie istniejemy poza rynkiem. Ludzie to funkcje, liczy się tylko ich zdolność do właściwego i bezkolizyjnego funkcjonowania w celu pomnażania dochodów. Celem strategii rozwoju Polski nie jest stworzenie dobrych warunków do życia, ale dostosowanie jednostek do potrzeb rynku poprzez selektywne podwyższanie ich edukacyjnego kapitału, zwiększenie adaptowalności i produktywności (co należy rozumieć jako intensyfikację pracy). Z wyjątkiem odniesień do praw nabytych (ekonomicznych) dokument w ogóle nie posługuje się dyskursem praw człowieka, czy praw obywatelskich, zamiast tego mowa jest o przywilejach i roszczeniach (s. 273). Wygląda na to, że my, ludzie, sprawiamy kłopot rządcom państwa. Jak problem ten proponują autorki i autorzy raportu rozwiązać?

Zdezaktualizowane teorie

Po pierwsze, punktem wyjścia dla strategii Polska 2030 nie jest rozwiązywanie problemów społecznych czy ekologicznych, ale całkowite podporządkowanie ludzi ekonomii i wzrostowi gospodarczemu, przy zachowaniu zasady *business as usual*. Tym razem wszystkie łódki podnieść ma „rozwój dyfuzyjno-polaryzacyjny”.

Rzekoma nowość strategii zawiera się właśnie w tym pojęciu, które wywodzi się z dyskursu naukowego i siłą rzeczy zamyka dyskusję do wąskiego grona specjalistów, tym samym wykluczając konsultacje i pogłębiając demokratyczny deficyt strategii. Przyjrzyjmy się historii tego pojęcia w socjologii i ekonomii rozwoju, czy w geografii i planowaniu regionalnym. Pojęcie rozwoju biegunowego sięga lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku i od tamtej pory stało się przedmiotem obszernej krytycznej refleksji. Autorem koncepcji biegunowego (polaryzacyjnego) rozwoju był francusko-belgijski ekonomista Francois Perroux (1955), a teoria początkowo (i poniekąd słusznie) nosiła nazwę „niezrównoważonego rozwoju”. Perroux założył, iż tworzenie biegunów wzrostu, np. przemysłów, przyczyni się do dyfuzji pozytywnych efektów w obrębie regionu. Krytycy tej teorii oraz pokrewnych koncepcji *trickle down growth* z lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku¹² i jej ponownego wcielenia w koncepcjach technologicznych klasterów (*IT clusters*) podkreślali, że bieguny zasysają zasoby z regionu i w takiej sytuacji wzmacniają społeczno-ekonomiczne nierówności¹³. Tymczasem w raporcie *Polska 2030* podejście

¹¹ Michel Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa*, dz. cyt. Streszczenia wykładów z 1978 zob. [w:] Thomas Lemke, *Narodziny Biopolityki. Michela Foucault wykłady w College de France*, tłum. Ewa Charkiewicz, Biblioteka Online Seminarium Foucault 2007.

¹² *Trickle down effect of economic growth* – to upowszechnione w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku założenie, iż korzyści ze wzrostu gospodarczego, generowanego przez wielkie inwestycje w infrastrukturę i przemysł, „spłyną w dół do ludzi” i przyczynią się do podniesienia poziomu życia. Pierwsza dekada rozwoju ONZ opierała się na tych założeniach, szybko jednak okazało się, że nie ma prostych korelacji między wzrostem gospodarczym a redukcją ubóstwa. Wzrost gospodarczy może prowadzić także do wzrostu ubóstwa. Wskutek szybszego wzrostu w krajach rozwiniętych powiększała się luka między tymi państwami a krajami rozwijającymi się. Wyciągając wnioski z fiaska tych założeń, międzynarodowe instytucje, takie jak Bank Światowy, Międzynarodowa Organizacja Pracy, czy ONZ sformułowały pod koniec lat sześćdziesiątych nowe strategie wzrostu gospodarczego połączonego z redystrybucją i zaspokajaniem podstawowych potrzeb. Zob. Gilbert Rist, *The History of Development*, ZED, Londyn 1977; Wolfgang Sachs, *The Development Dictionary*, ZED, Londyn 1993.

¹³ Francois Perroux, *Economic Space: Theory and Applications*, [w:] „The Quarterly Journal of Economics”, 1950, nr 64, s. 89-104; tenże, Note on the Concept of Growth Poles, [w:] *Economic Appliquee*, tłum. David L. McKee, 1955, s. 307-320. Albert Hirschmann, *The Strategy of Economic Development*, Yale University Press, New Haven 1958, s. 101, 184. John Friedman, *Regional Development Policy: A Case Study of Venezuela*, MIT Press, Cambridge Mass. 1966.

polaryzacyjno-dyfuzyjne stało się podstawą, tak jakby nie było żadnej wcześniejszej krytycznej refleksji. Tworzenie biegunów wzrostu oraz wzmocnienie więzi słabszych regionów z biegunami wzrostu poprzez rozwój edukacji, transportu i nowych technologii opiera się na prostym mechanicznym założeniu, którego nie uda się zrealizować w skomplikowanej materialnej rzeczywistości lokalnych kontekstów.

Kreowanie biegunów wzrostu w Arizonie i przywabienie tam producentów chipów komputerowych, m.in. dzięki przywilejom dla inwestorów, przyniosło w efekcie szkody: budowa nowej wodochłonnej doliny krzemowej w Teksasie i Arizonie spowodowała obniżenie poziomu wód gruntowych, uporczywą suszę i podcięła lokalne podstawy życia. „Bieguny” rozwijają się kosztem taniej lokalnej siły roboczej. Świetnym przykładem, jak wygląda rozwój i upadek bieguna wzrostu, jest historia Limerick. Firma Dell (5 proc. PKB Irlandii) w poszukiwaniu „bardziej zielonych pastwisk” przeniosła stamtąd produkcję do Łodzi, skuszona konkurencyjną przewagą taniej siły roboczej i prezentem od polskiego rządu w postaci 54 milionów euro dotacji na budowę nowej fabryki, co właśnie jest przedmiotem kolejnego sporu z Komisją Europejską¹⁴. Dla Limerick, wychwalanego przez neoliberalistów jako przykład zielonego tygrysa (bieguna) Irlandii, skończyło się to katastrofą – pomimo ludzkiego i społecznego kapitału – gdy „biegun wzrostu” zniknął, aby pojawić się w Polsce. Pytanie tylko, na jak długo?

Pojęcie dyfuzyjno-polaryzacyjnego rozwoju jest intelektualną konstrukcją, która służy wdrażaniu neoliberalnych polityk wspierania inwestycji w rozwój ekonomiczny kosztem ludzi. Nie ma prostych korelacji między rozwojem ekonomicznym, wzrostem PKB i poprawą jakości życia. Demokratyczny deficyt dokumentu dodatkowo pogłębia język, jakim został napisany – ekonomiczny żargon nie jest dostępny większości ludzi w naszym kraju, choć jednocześnie roi się od uproszczeń: dostrzega się wyłącznie korzyści proponowanych rozwiązań oraz „naturalizuje” koszty społeczne tych rozwiązań. Bieda, owszem, jest, ale liczy się tylko wzrost gospodarczy i interes ekonomiczny.

Neoliberalna mantra

We wszystkich rozdziałach powtarzają te same hasła: konkurencyjność, efektywność, produktywność, adaptowalność. Głównym leitmotivem strategii jest konkurencyjność. Celem mapy drogowej dla Polski 2030 nie jest zabezpieczenie podstaw i jakości życia, lecz budowanie

D. Todd, *An appraisal of the development pole concept in regional analysis*, [w:] „Environment and Planning”, 1974, nr A 6(3), s. 291-306. Przegląd debat na ten temat zob. [w:] *Handbook of regional growth and development theories*, red. Roberta Capello, Peter Nijkam, Cheltenham 2009.

¹⁴ W grudniu 2009 roku Komisja Europejska miała rozpocząć dochodzenie w sprawie subsydiowania tej inwestycji. Nie jest to pierwsza dotacja, jaką dostaje firma Dell. W 1990 roku, kiedy otwarto fabrykę w Limerick, Dell dostał dotację w wysokości 54,5 milionów euro od rządu irlandzkiego. Teraz dostaje kolejne 54 milionów euro od Polski. Fabryka w Łodzi ma zatrudnić 1800 osób. Zob. *Polen mag bouw Dell-fabriek subsidiëren*, [w:] „Automatisering Gids”, 15.09.2009: <http://www.automatiseringgids.nl/markt-monitor/champions-league/2009/39/polen-mag-dell-fabriek-subsidiëren.aspx>. W Limerick pracę straciło łącznie z poddostawcami 2800 osób. Na przeniesieniu fabryki firma Dell zyskuje 3 mld dolarów: <http://www.polen-forum.nl/viewtopic.php?f=29&t=4283>, <http://www.rte.ie/news/2009/0108/dell.html>. Parlament Europejski zatwierdził pomoc w wysokości 14 mln euro na szkolenia i pomoc w szukaniu zatrudnienia dla 2400 byłych pracowników Della w Limerick: <http://www.limerickleader.ie/news/European-fund-for-Limerick-Dell.5856441.jp>. Tylko ww. pomoc publiczna dla Della

konkurencyjnej przewagi (poprzez inwestycje w infrastrukturę, nowe technologie i bieguny wzrostu), aby stać się graczem na globalnych rynkach (s. 373). Osiągnięcie tego utopijnego celu wymaga zainwestowania środków w dostosowanie się ludzi. Dzieci mają się uczyć konkurencyjności i rywalizacji z innymi już w przedszkolach (s. 233). Konkurencyjność ma być upowszechniona w systemie edukacji (s. 234). Dotychczasowy kapitał przetrwania i kapitał adaptacyjny należy zastąpić kapitałem rozwoju. „Kapitał rozwoju to kapitał konkurencyjności” (s. 344). „To bowiem właśnie w potencjałach konkurencyjności, kreatywności, zaufania i mobilności, koncentrujących się w największych aglomeracjach, leży siła takich państw jak USA (z Nowym Jorkiem, Seattle oraz megalopolis San Francisco i San José), Wielka Brytania (z Londynem) czy Korea Płd. (z Seulem). Tu drzemie też niewykorzystana jeszcze szansa na dynamizację naszego rozwoju w przyszłości” (s. 374). Tak ujmowana konkurencyjność sprzyja optymalizacji dopasowania ludzi do nowych form akumulacji kapitału¹⁵, ale zarazem ten regulatywny ideał działa jak maszyna bezustannej selekcji, dzieląc ludzi na ekonomicznie użyteczne jednostki i przeobrażając społeczeństwo w rynek, gdzie wszyscy konkurują ze wszystkimi. Państwo zreorganizowane w ten sposób nie troszczy się o przegranych, ponieważ nowa elita ich w ogóle nie dostrzega. System, jak pisał Zygmunt Bauman w *Życiu na przemiał*, produkuje ludzi zbędnych, ludzi na przemiał, którzy nie demonstrują siły nabywczej czy zdolności do generacji dochodów. Pomijane są także społeczne koszty tego modelu ekonomicznej wojny wszystkich ze wszystkimi. Skrócenie życia osób żyjących w niedostatku, wzrost liczby dzieci nieradzących sobie w szkole, gdyż z powodu biedy rodzice nie mogli zapewnić im odpowiedniego, zdrowego, potrzebnego dla ich rozwoju odżywiania (czyli według raportu dzieci z dysfunkcjami), rosnący wzrost zachorowań na choroby psychiczne, wzrost samobójstw, szczególnie wśród mężczyzn, mobbing w pracy, wzrost konfliktów rozstrzyganych przez sądy, i wszelkich innych form przemocy społecznej – tego zaznamy więcej wskutek wdrażania i upowszechniania nadrzędnego ideału konkurencyjności.

Konkurencyjne ma być prawo i polski system jurysdykcji (s. 311). Za tym postulatem kryje się projekt przeobrażenia państwa w mega-przedsiębiorstwo. O ile pierwszy etap transformacji polegał na tworzeniu prywatnej własności środków produkcji i instytucji wspierających rynek, to drugi, już neoliberalny etap, rozpoczęty w 1998 roku wraz z tzw. reformami Buzka, polegał na wprowadzeniu racjonalności ekonomicznej do tzw. sektorów społecznych. Emerytury, ochrona zdrowia, a w dalszym planie edukacja mają ulec urynkowieniu (mają funkcjonować zgodnie z ekonomiczną efektywnością, tak jak przedsiębiorstwa). Strategia przedstawiona w raporcie *Polska 2030* kontynuuje neoliberalne reformy wprowadzane przez rząd Buzka, a zarazem proklamuje kolejny etap transformacji. Państwo już nie tylko reprezentuje niewidzialną rękę, która „mieczem prawa” wdraża neoliberalny model wolnego rynku, ale także samo ma przeobrazić się zgodnie z logiką przedsiębiorstwa. Raport zawiera wszystkie elementy tego neoliberalnego projektu:

(1) Nowelizację prawa, tym razem pod kątem norm i wartości ekonomicznych, co ma się odbyć zarówno na poziomie stanowienia prawa („proces regulacyjny ma promować rozwiązania ekonomicznie optymalne” – s. 312 oraz „obniżanie ekonomicznych kosztów prawa” – s. 313), jak

wynosi 122,5 miliona euro. Dell przeniósł także część produkcji do Chin.

¹⁵ Michel Foucault, *Historia seksualności*, dz. cyt.

i w zmiany treści prawa. Ten kierunek reform w stanowieniu prawa już wcześniej postulował raport CASE i BRE Banku¹⁶. Zasada sprawiedliwości, w raporcie ukryta w postaci archaicznego „formalizmu” ma być zastąpiona normą efektywności (s. 310).

(2) Urynkowieniu ma ulec także polski system jurysdykcji (s. 311). Miarą wartości pracy sędziów będzie liczba wyroków wydanych przez nich w jak najkrótszym czasie. Sytuacja w więziennictwie poprawi się dzięki *quasi*-prywatyzacji (partnerstwa prywatno-publiczne), a nadużycia prawa (ograniczenia praw obywatelskich przez długie areszty) zostaną wyeliminowane przez likwidację nadmiernej liczby prokuratorów (s. 314). Prawo ma więc działać wyłącznie na skutki, a nie na przyczyny. Paradoksalnie, tak preformułowane prawo i system jurysdykcji staną się narzędziem tworzącym warunki do wzrostu przestępczości.

Argumentacja na rzecz urynkowienia prawa konstruowana jest na przetestowanych we wcześniejszych reformach zasadach PR. Pisała o tym Naomi Klein w *Doktrynie szoku*. Najpierw ogłasza się stan totalnej katastrofy (polski system regulacji – podobnie jak wcześniej publiczna ochrona zdrowia – jest nieefektywny, nieprzejrzysty, dysfunkcyjny – s. 309), a potem wzywa się do zmian, składając ofertę nie do odrzucenia: stworzenie nowego systemu prawa, który będzie doskonały, bo przejrzysty, funkcjonalny i efektywny, czyli urynkowiony. W trakcie tego procesu znika jednak pewien nieistotny drobiazg: prawa człowieka, prawa polityczne, społeczne, ekonomiczne, kulturalne, tzw. prawa trzeciej generacji, które w przedrynkowych czasach w pewnej mierze były podstawą stanowienia prawa. Dzisiaj tą podstawą jest efektywność ekonomiczna.

Efektywność to nie efektywna alokacja zasobów na rzecz podtrzymania życia i rozwoju ludzi, lecz wspieranie zachowań i przedsięwzięć, które generują największe marginesy zysków. Uzasadniona jest zatem, zdaniem autorek i autorów raportu, propozycja, żeby zmniejszyć transfery społeczne, zlikwidować zasiłki przedemerytalne i odesłać 50 proc. ludzi na rynek pracy, której dla nich przecież nie ma... (co efektywnie skazuje „ofiary” tego modelu rozwoju na skrócone życie). Uwolnione w ten sposób środki zabezpieczą finansowanie konkurencyjnej przewagi, czyli inwestycji w nowe technologie i „bieguny wzrostu”, tzn. zapewnią maksymalizację korzyści i to tam, gdzie i tak jest już ich najwięcej.

Im większa produktywność, tym większa intensyfikacja pracy i wycieńczenie ludzi, zwłaszcza że jedna czwarta pracowników w Polsce, jak wynika z danych przedstawionych w raporcie, jest zatrudniona na tymczasowych umowach, co skutkuje brakiem bezpieczeństwa egzystencjalnego. Nieustanne dopasowywanie ludzi i form akumulacji kapitału¹⁷ wymaga dobrze przystosowanych jednostek, dlatego adaptowalność jako nowa społeczna norma wielokrotnie jest przywoływana w raporcie. Wszystkie regulatywne ideały czy ekonomiczne modele piękności zapewniają przyspieszony obieg pieniądza w gospodarce. Społeczeństwo, w którym stosunki międzyludzkie reguluje wyłącznie maksymalizacja zysków, zakrawa na nietrwałą i okrutną dystopię. W rozdziale *Gdzie leży podstawowy dystans rozwojowy między Polską w krajami rozwiniętymi?* mowa jest o tym, na co zwrócili już uwagę Karol Marks i Michel Foucault, czyli o związkach między polityką a maksymalizacją zysków. Pójdźmy więc tropem odwołań do Marksa

¹⁶ *Reforma procesu stanowienia prawa*, „Zeszyty CASE i BRE Banku”, 2004, nr 72.

¹⁷ Michel Foucault, *Historia seksualności*, dz. cyt., t. 1, rozdział V.

w raporcie: „(...) akumulacja kapitału jest niezbędna dla nadrobienia zapóźnień rozwojowych”, „intensywniejsza akumulacja zwiększy potencjał wzrostowy polskiej gospodarki” (s. 26). Głównym problemem dla przyspieszonej akumulacji kapitału jest niedostateczne wykorzystanie zasobów pracy, czyli „niezwykle niska aktywność najstarszych i najmłodszych uczestników rynku pracy (...) odpowiada za 80 proc. luki w kapitale ludzkim, jaka dzieli nasz kraj od państw rozwiniętych” (s. 27). Kapitał jednak zawsze płaci mniej za pracę czy przyrodę, niż jest wart koszt ich reprodukcji (w przypadku przyrody kalkulowany choćby na minimalnej podstawie kosztów sybstitucji). Zyski generowane są więc, jak pisał Marks, kosztem pracy ludzi i przyrody. Niezbędna w tym celu, dodawał Foucault, była optymalizacja i wzajemne dopasowanie ciał ludzkich i ciała społecznego do form akumulacji kapitału.

W imię wdrażania neoliberalnych pseudowolnorynkowych ideałów mamy powrócić do wieku XIX, sprzed reform kanclerza Bismarcka i posłać dzieci i osoby mocno starsze do pracy. Analogicznie, odwróceniu ma ulec wielowiekowy proces regulacji praw pracowniczych, bezpieczeństwa pracy, ochrony zdrowia i ochrony środowiska. W raporcie prawa pracownicze zamieniają się w roszczenia albo w przywileje. Jaka więc racjonalność rządzi projektem Polska 2030? Jednostka ma nie mieć praw, a tylko obowiązek świadczenia pracy, nawet za tzw. śmieciowe wynagrodzenie, niepozwalające na reprodukcję własnego życia, czy życia osób zależnych, oraz obowiązek dietności.

Akumulacja kapitału to nieustanna konieczność reprodukcji jego wartości. Pieniądz, który leży w portfelu, jest niczym, traci na wartości. Dochody przynoszą inwestycje. Pieniądz musi się obracać. Z perspektywy kapitału ludzie i środowisko to surowce. Nawet ekonomia nowych wirtualnych produktów finansowych (opcje, produkty pochodne czy inne spekulacje na przyszłej wartości produktu) musi się odnosić do materialnego wkładu pracy ludzi czy środowiska. Nasuwa się zatem pytanie, czy granicą dla akumulacji kapitału będzie wyczerpanie zasobów ludzkich i zasobów środowiska, czy też wprost przeciwnie, możliwy jest prymat polityki praw człowieka nad „wolnorynkową” wizją ekonomii?

W projekcie neoliberalnej utopii, jakim jest raport *Polska 2030*, zwieńczeniem procesu ekspansji akumulacji kapitału jest przeobrażenie państwa. Za swój kapitał intelektualny (czyli zdolność tworzenia przyszłego dochodu – s. 206) odpowiadają jednostki, co czyni zbędną odpowiedzialność państwa za reprodukcję społeczną czy opiekę. Dawne sektory społeczne, czyli ochrona zdrowia, emerytury, pomoc społeczna mają być prywatyzowane bądź przeobrażone tak, aby funkcjonowały jak inne przedsiębiorstwa (urynkowanie). „Sprawne państwo”, jakie proponują autorki i autorzy strategii, to państwo, które prywatyzuje i poddaje ekonomicznej racjonalności (zasadom rynkowym) system opieki społecznej, administrację publiczną, a także sądownictwo, więziennictwo i policję. Sprawności państwa nie mierzy się przestrzeganiem praw człowieka, troską o reprodukcję społeczną, czy zapewnieniem minimum bezpieczeństwa egzystencjalnego obywatelkom i obywatelom, lecz „relacją wyników do nakładów” (s. 322).

W raporcie pada szczerza deklaracja: dawna klasyczna umowa społeczna (posłuszeństwo w zamian za opiekę) jest *pasé*, zastępuje ją „sprawne państwo” (s. 365), czyli państwo poddane rynkowej dyscyplinie (s. 333). Aby ten cel osiągnąć, administracja publiczna ma być poddana ocenie finansowej, a jej zadaniem ma być zbieranie informacji służących analizie kosztów i

korzyści podejmowanych zadań (s. 323). Projekt przeobrażenia państwa w firmę jest ukryty w języku budżetów zadaniowych, zarządzania procesowego, wspierania organizacji pozarządowych i eksperckich think tanków (odpowiedzialnych wobec fundatorów, reprezentujących siebie lub grupy interesariuszy, a nie interes społeczny), wzmocnienia kapitału społecznego, podporządkowanego formom rynkowym. Rynek to nowe dobro wspólne. Opiekuńczość nie ma racji bytu, jest przestarzała. Nie da się ukryć, iż zarówno z ekologicznego, feministycznego, jak i z szerszego społecznego punktu widzenia neoliberalna dystopia likwidacji wszelkich różnic poprzez powszechne urynkowanie może skutkować intensyfikacją przemocy społecznej.

Ekologiczne koszty przyspieszonego rozwoju „polaryzacyjno-dyfuzyjnego”

Nicholas Georgescu Roegen, jeden z ojców założycieli ekonomii ekologicznej, przyrównywał gospodarkę do rury, która z jednej strony wchłania surowce, a z drugiej wyrzuca odpady¹⁸. Im większa ekonomiczna ekspansja i przyspieszenie, a to projektuje przecież Zielona Księga, tym większa presja na ludzi i środowisko¹⁹.

W raporcie ochrona środowiska została przeobrażona w kwestię „bezpieczeństwa energetycznego”. Pomija się kwestię energochłonności czy materiałochłonności, ogromnych odległości, które muszą przebyć produkty, zanim dotrą do naszego stołu, a także kwestię zdrowotnych skutków chemizacji środowiska, warunków pracy, jakości życia osób, które wywarzają produkty w sąsiednich miastach czy w odległych krajach. Ochrona rolnictwa i promowanie rolnictwa biodynamicznego, czy produkcji żywności z małym wkładem energii lub chemii w ogóle nie jest brane pod uwagę jako zabezpieczenie podstaw do życia. Bezpieczeństwo żywnościowe nie jest w raporcie celem polityki rozwoju. Produkcja żywności przynosi małe stopy zysku, zwłaszcza w gospodarstwach drobnotowarowych, toteż lepiej je zlikwidować. (Co innego handel żywnością: tu generowana jest poważna wartość dodatkowa, najlepiej widoczna w różnicy między ceną, jaką się płaci producentom, a ceną, jaką płać konsumenci). Polityki ekologicznej nie postrzega się jako działania na rzecz zmiany wzorów produkcji i konsumpcji i takiego przeprojektowania rynków, aby zabezpieczyły trwałe podstawy do życia. Zamiast zabezpieczenia środowiska zabezpiecza się źródła energii dla utrzymania przyspieszonego wzrostu, który ma się odbywać na dotychczasowych zasadach. Raport *Polska 2030* służy jako pole walki z europejską polityką klimatyczną (s. 183). Neoliberalna wyobraźnia dopuszcza ochronę zasobów wodnych, bez których wzrost gospodarczy nie byłby możliwy, i wydziałanie obszarów chronionych. Te ostatnie, jak pisze feministyczna ekolożka Ariel Salleh²⁰, pełnią ekonomicznie użyteczną, bezpłatną funkcję regeneracji metabolicznej wymiany w relacjach gospodarka-przyroda. Dodatkowo pełnią wartość estetyczną i rekreacyjną. O innych problemach ochrony środowiska, takich jak wpływ zanieczyszczeń na zdrowie nie ma w raporcie mowy.

¹⁸ Nicholas Georgescu Roegen, *The Entropy Law and Economic Process*, Harvard University Press 1971.

¹⁹ Teresa Brennan, *Exhausting modernity. Ground for a new economy*, Routledge, Londyn 2000.

²⁰ Ariel Salleh, *Dług ekologiczny: dług ucieleśniony*, tłum. Małgorzata Chmiel, Biblioteka Online Think Tanku

Prywatyzacja ekonomii opieki

Spoleczne koszty tego rodzaju wzrostu gospodarczego przerzucane są do ekonomii opieki, do gospodarstw domowych, gdzie podtrzymywane jest życie ludzi. Jednym z przykładów jest zaproponowana w raporcie koncepcja przejścia od państwa dobrobytu, przez państwo wspierania pracy, do społeczeństwa dobrobytu. Cóż się kryje za tą politycznie interesującą nazwą?

Po demontażu socjalistycznego czy liberalnego państwa opiekuńczego i zastąpieniu go przez neoliberalne państwo *workfare state*, opierające się na założeniu, że wszyscy mają podjąć pracę, choćby śmieciową, i odbieraniu nabytych uprawnień do pomocy społecznej²¹, strategiczni doradcy roztaczają nową wizję *welfare society*. Państwo nie musi tracić czasu i środków na troskę o obywateli. Wszystkie koszty utrzymania ludzi obecnie, jak i przyszłych pokoleń przeniesione zostają na społeczeństwo. (Pojęcie „społeczeństwo” pojawia się wyłącznie w neoliberalnym kontekście, jako zbiór interesariuszy. Tak jak klienci są klasyfikowani ze względu na swą siłę nabywczą, tak samo interesariusze – społeczeństwo zreorganizowane jako rynek – dzieleni są na różne grupy ze względu na swoje zdolności do wywierania wpływów politycznych. Pielęgniarki nie mobilizują ani głosów wyborców, ani nie wzmacniają zdolności do akumulacji kapitału, toteż ich protesty są traktowane z zimną obojętnością. Analogicznie, warunkiem „sukcesu” strategii wyłożonej w raporcie *Polska 2030* jest zmiana i urynkwienie formuły dialogu społecznego). Według ministra Michała Boniego *workfare state* to także odmiana państwa dobrobytu, z którym należy się pożegnać i wprowadzić państwo wspierające pracę (czytaj: pracodawców), a nie pracowników. Taki kierunek przemieszczenia odpowiedzialności za reprodukcję społeczną wyznacza raport, promując politykę zwiększania produktywności pracy i kapitału przy przerzuceniu ekonomii opieki²² do gospodarstw domowych.

Największe koszty tej neoliberalnej rewolucji poniosą grupy najuboższe i najbardziej obciążone podwójną pracą (płatną na rzecz firm oraz reprodukcyjną i opiekuńczą w domu, bez której to pracy państwo czy firmy nie mają pracowników czy konsumentów), wśród których większość stanowią kobiety. W raporcie wielokrotnie pada sugestia, że osoby ubogie ponoszą odpowiedzialność za własną biedę. Problemem nie jest brak miejsc pracy. To osoby ubogie – zachowując się jak racjonalny rynkowy podmiot – rezygnują z pracy (s. 41), żeby żyć z zasiłków społecznych, lub wybierają pracę na czarno. Nie dostrzega się natomiast, że często pracodawca maksymalizuje swoje zyski, zawierając z pracownikami nieformalne umowy. Nie dostrzega się także statystyk, które wskazują na brak miejsc pracy. Na przykład w Krośnie, byłym już biegunie podkarpackiego wzrostu, w lipcu 2009 roku było tylko 90 ofert (w tym część pracy subsydiowanej) skierowanej do 8 191 zarejestrowanych bezrobotnych.

Największe korzyści z proponowanego w raporcie modelu rozwoju odniesie 10 proc. Polaków.

Feministycznego 2009

²¹ Zob. krytykę koncepcji *workfare* [w:] Linda McDowell, *Ponowne spojrzenie na życie bez Ojca i bez Forda: Gender, klasa i zmiany w zatrudnieniu w nowym tysiącleciu*, tłum. Anna Zachorowska-Mazurkiewicz, Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego 2009.

²² *Gender i ekonomia opieki*, red. Ewa Charkiewicz i Anna Zachorowska-Mazurkiewicz, Fundacja Tomka Byry Ekologia i Sztuka, Warszawa 2009.

Uprzywilejowanie niewielkiej grupy osób potwierdzają badania, przeprowadzone jeszcze przed kryzysem finansowym. W raporcie na temat ubóstwa i wykluczenia społecznego w krajach OECD z 2008 roku znajdują dane, z których wynika, iż w porównaniu z innymi krajami OECD górnemu 10 proc. Polaków przypada największy udział w dochodach z rynku, a jednocześnie to oni płacą najniższe podatki. Jednocześnie „wyróżniamy się” ze względu na najwyższy wśród krajów OECD – z wyjątkiem Turcji – zasięg ubóstwa, które najbardziej dotyczy dzieci²³. Polscy „nowi bogaci”/ *nouveau riches* (i nieliczne w tym gronie Polki) najbardziej zyskali na transformacji. Historycznie, w krajach „starego” Zachodu do wielkich majątków dochodzono dzięki feudalnym przywilejom, kolonialnej ekspansji, wojnie, czy nowym technologiom (jak Bill Gates). W Polsce, w Rosji czy w innych krajach dawnego bloku wschodniego niewielka grupa osób w historycznie nieporównywalnie krótszym czasie zyskała fortuny dzięki neoliberalnej transformacji, dla której nie było alternatyw, bo przecież wszyscy mieli skorzystać. Istnieje poważne ryzyko, że strategie rozwoju zaprezentowane w raporcie *Polska 2030* mogą te nierówności utrwalić.

W ostatnim dwudziestoleciu zwiększyła się także presja na środowisko, nie mamy nawet społecznej diagnozy, analogicznej na przykład do raportów o strefach ekologicznego zagrożenia, jakie w latach osiemdziesiątych XX wieku publikował Polski Klub Ekologiczny. Ekonomia przyspieszonego wzrostu, jaką proponuje raport, stoi w kolizji z ekonomią przyrody i z ekonomią opieki. „Opiekę można zdefiniować jako pewną formę pracy reprodukcyjnej, która realizuje cele niezbędne, by jednostka mogła przeżyć i rozwijać się, a społeczeństwo mogło się reprodukować”²⁴. Trwały rozwój, docenienie i podtrzymanie ekonomii opieki powinny być celem przyświecającym strategii rozwoju Polski na następne dwudziestolecie.

Przyspieszony rozwój, biorąc pod uwagę zalecane w raporcie dalsze zmniejszenie podatków od dochodów i likwidację podatków CIT i od kapitału, ma być sfinansowany przez redukcję transferów społecznych i poszerzenie bazy ściągłości podatków, szczególnie przez ograniczenie szarej strefy. Tzn. że sfinansują go w dużej mierze osoby ubogie, bowiem, jak wynika z danych przedstawionych w raporcie, z pracy na czarno utrzymują się przede wszystkim najubożsi i najgorzej wykształceni pracownicy. Transfery społeczne (świadczenia na dzieci, emerytury, zasiłki dla bezrobotnych, renty dla niepełnosprawnych) są szkodliwe, bo opóźniają wyjście z kryzysu (s. 39). Ktoś jednak musi zapewnić zdolność ludzi do pracy. Raport wyraźnie stwierdza, że odpowiedzialność za opiekę, w tym za wychowanie dzieci jako sprawnych uczestników rynku i zapewnienie im odpowiedniego kapitału intelektualnego (zdolności do generowania przyszłych dochodów) odpowiada rodzina. Nacisk kładzie się na heteronormatywną stabilną rodzinę, bo ona nie zmarnuje potencjalnego kapitału, jakim są dzieci. Zrealizuje także postulaty zwiększonej dzietności, postulowanej w imię ekonomicznej solidarności pokoleń. Rozwód czy samotne macierzyństwo, jak twierdzą autorki i autorzy raportu, podważa zdolność dziecka do osiągnięcia kapitału intelektualnego (s. 226-227).

W raporcie dostrzega się, iż za pracą opiekuńczą odpowiadają przede wszystkim kobiety (s. 76-77), ale nie jest ona traktowana jak praca na rzecz podtrzymania życia ludzi, nie dostrzega się

²³ OECD, *Social Exclusion and Poverty in OECD countries*, Paryż 2009.

²⁴ Daniel Engster, *Teoria opieki*, tłum. Małgorzata Maciejewska i Marcon Marszałek, [w:] *Gender i ekonomia opieki*, dz. cyt.

problemu ubożenia spowodowanego kryzysem finansowym, głodu czasu z powodu obciążenia podwójnymi obowiązkami oraz nierównego dostępu do płatnej pracy. Dla autorów i autorek raportu praca reprodukcyjna to nie jest praca, lecz obowiązek. Opiekuńcza rola państwa i udział w podziale kosztów reprodukcji społecznej to przesąd i wyraz cywilizacyjnego zacofania (s. 343). Jak pisała Ariel Salleh w artykule o społecznym, ekologicznym i ucieleśnionym długu kapitału wobec ludzi, najtańszą siłą pociągową od czasu wynalezienia zaprzęgów konnych są kobiety²⁵.

Neoliberalna „wolnorynkowa dystonia”, jaką projektuje dla nas *Polska 2030*, jest w stanie wymusić na ludziach mobilizację, stosując dwie strategie: (1) neoliberalnego marketingu, (2) odbierając inne możliwości politycznych podmiotowości i tworzenia podstaw do życia. Jesteśmy zatem skazani na rynek, który należy autentycznie zazielenić (musi się dokonać zmiana wzorów produkcji i konsumpcji) i socjalizować, czyli solidarnie dzielić się kosztami reprodukcji społecznej i wzajemnej opieki. Aby się temu przeciwstawić, potrzebna są krytyka, obrona demokracji i praw zapisanych w Konstytucji z 1997 roku, a także inne projekty rozwoju Polski.

Ewa Charkiewicz – ekonomistka, feministka, prowadziła transdyscyplinarne badania i wykładała na uniwersytetach w Holandii, Stanach Zjednoczonych i Indiach. Pracę akademicką łączy z zaangażowaniem w ruchy społeczne. W roku 2005 założyła w Polsce Fundację im. Tomka Byry Ekologia i Sztuka, zainicjowała Think Tank Feministyczny. Współredaktorka książki *Gender i ekonomia opieki* (Fundacja im. Tomka Byry Ekologia i Sztuka, Warszawa 2009).

²⁵ Ariel Salleh, *Dług ekologiczny: dług ucieleśniony*, dz. cyt.